Cena 10 hal.

Nr. 618. Kraków, Czwartek 25. Listopada 1915. **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 8 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2064.

W dziejowej chwili.

Już się ma pod koniec kampanii serbskiej. Po sześciotygodniowych zapasach armia serbska pozostawiwszy w rękach zwycięzców prawie całą artyleryę, utraciwszy w samych tylko jeńcach blisko jedną trzecią swej pierwotnej siły liczebnej, żegna swą ziemię ojczystą i udaje się na długą, chyba bezpowrotną tułaczkę.

Historyk obecnej wojny światowej, rejestrując kiedyś w przyszłości okresy tej wojny, powinien nad rozdziałem bałkańskim położyć napis, streszczający się w dwóch datach: dnia zbrodni w Sarajewie i dnia dzisiejszego, w którym ostatni żołnierz serbski przekracza granicę. W tych dwóch bowiem datach, między któremi stała już Serbia na szczycie swej chwały, streszcza się stara prawda o karze za winy, o mszczącej się Nemezis dziejowej. Jednak z poza zasłony strasznej zbrodni sarajewskiej, poprzez morze przelanej krwi, przebija tragedya narodu, którego rząd, król, armia, najbardziej ważkie czynniki niezawisłości państwowej idą poza kraj, na beznadziejne wygnanie. Stawali dzielnie w potrzebie; zwycięskie wojska sprzymierzonych, w licznych relacyach z placu boju, po rycersku przyznawały swemu przeciwnikowi wielkie zalety broniącego swej ziemi żołnierza. Lecz poprzez poczucie tragedyi zawsze w umysłach ludzkich tkwić będzie przeświadczenie, iż mimo wszystkie przewiny dyplomatyczne, mimo ukryte sprężyny petersburskiej kuźni dyplomatycznej, żagiew dzisiejszych krwawych zmagań zabłysła na belgradzkim konaku.

Obecna kampania serbska była bezsprzecznie najbardziej udałem w obecnej wojnie przedsięwzięciem państw centralnych tak pod względem dyplomatycznym, jak i militarnym.

Przyświecały jej dwa cele. Wywalczenie drogi do Turcyi, znajdującej się w iście ciężkiej opresyi amunicyjnej i rozgromienie na południowej rubieży przeciwnika, wiążącego bądź co bądź znaczną ilość sił austro-węgierskich. Założeniem jej było, iż z flanki uderzy na Serbię skrzywdzona jej nieprzyjaciółka Bułgarya, którą dyplomacya państw centralnych pogodziła z Turcyą.

W kampanii tej tak pod względem strategicznym jak i militarnym nie pominęły Austro-Węgry i Niemcy żadnego momentu, któryby mógł przyczynić się do ułatwienia sukcesu. Przedewszystkiem moment zaskoczenia. Po pierwszem ostrzeliwaniu brzegów serbskich na Sawie i Dunaju i jawnie notyfikowanej ofenzywie, nastąpiła umyślna przerwa. Przerwa ta sprawiła, iż Serbowie, a z nimi i państwa czwórporozumienia, uznali zbyt jawnie zapowiedzianą ofenzywę za demonstracyę, mającą na celu odciągnięcie wojsk od mobilizującej się wówczas Bułgaryi i siły swe skierowali na granicę bułgarską. I dopiero w dniu szóstym października, gdy brzegów Dunaju i Sawy broniły stosunkowo słabe siły serbskie, wyłoniły się potężne dwie armie pod wodzą gen. Mackensena. Armie te w krótkim czasie dokonały jednego z najtrudniejszych zadań z zakresu techniki wojskowej i odrazu — pomijając zacięte walki jedynie w obszarze Belgradu — stanęły silnie na południowym brzegu wspomnianych rzek, i odrazu rozpoczęły pochód w głąb kraju.

Wtenczas dopiero stanęła przed Serbami cała groza niebezpieczeństwa. Z granicy bułgarskiej tudzież z odcinka koło Orsowy — gdzie Serbowie najsnadniej oczekiwali prób przeprawy — wycofali gros swych wojsk i rzucili je przeciw armiom gen. Koevessa i Gallwitza, przypuszczając równocześnie, że akcyę przeciw Bułgaryi i straż linii Wardaru tudzież południowej Morawy wezmą na swe barki Francuzi i Anglicy, którzy wówczas rozpoczęli w Salonikach lądowanie.

Lecz na ten właśnie moment czekali Bułgarzy. Kiedy wojska serbskie, rzucone na północ w ciężkich zapasach okupywały krwią każdą piędź swej ziemi, w dniu 16. października wtargnęli Bułgarzy szeroką ławą do Macedonii i po przerwaniu linii kolejowej Saloniki—Nisz, wbili się klinem między Starą Serbię, a nadciągającą leniwie od południa anglo-francuską pomoc.

Nastąpił koncentryczny pochód armii sprzymierzonych. Pod naciskiem centrum — od Kolubary do Morawy — ustąpić musiały skrajne skrzydła serbskie, w Maczwie i w obszarze Orsowy, to ostatnie również pod naciskiem Bułgarów. Posuwające się w trudnym terenie armie gen. Gallwitza i Koevessa, oprócz olbrzymiej przewagi artyleryi miały tę wyższość, iż jedna kolumna mogła korzystać z oskrzydlającego ruchu sąsiedniej. W ten sposób z każdej silniejszej pozycyi byli Serbowie okalającym manewrem wyrzucani.

Zrazu odwrót Serbów skierowany był ku południowi. Snać świtała im jeszcze nadzieja pomocy Francuzów i Anglików. Jednak gdy po utracie Kragujevca wparci już zostali do doliny Morawy golijskiej i gdy wystąpiła do działania austro-węgierska grupa wyszehradzka, grożąca zamknięciem ewentualnych linii odwrotowych na zachód, nastąpił załom. Nadzieja na pomoc sprzymierzeńców znikła i poczęła się gra już nie o zwycięstwo, lecz o życie. Prysnął front Niszu, droga lądowa Belgrad—Konstantynopol stanęła otworem i cała armia serbska rozpoczęła odwrót ku południowemu zachodowi, by w niegościnnych górach Czarnogóry i Albanii oczekiwać uśmiechu fortuny, jakiby ziścił się czwórporozumieniu — ale już na innym froncie. Ostatnią fazą kampanii ściśle serbskiej, była bitwa na historycznem Kosowem polu. Chodziło tu jednak Serbom nie o stawienie czoła w otwartej walce, lecz po prostu, jak się obecnie okazuje, o uzyskanie czasu, koniecznego dla przeprowadzenia w obszar Djakovy i Ipeku gros swoich kolumn.

Pozostaje jeszcze do naszkicowania akcya czwórporozumienia. Skończyła się ona niepowodzeniem tak dyplomatycznem, jak i militarnem. Przedewszystkiem założenie jej, iż Grecya już to przez prośbę, już to przez groźbę uzna „casus foederis" i hufce helleńskie ruszą na Bułgarów, okazało się błędnem. Koronowana głowa zwyciężyła Venizelosa. Co się zaś tyczy akcyi militarnej, to jasne światło rzucają na nie wynurzenia polityków w izbach angielskich. Czwórporozumienie nie mogło zdecydować się na zaprzestanie akcyi na Galipoli, wahało się czy iść z Salonik drogą lądową na Konstantynopol i przez to państwa centralne pozbawić głównego owocu ich zwycięstwa, czy też odzyskać linię Wardaru ze słabą nadzieją ocalenia Serbów. Wybrali wreszcie to ostatnie i po posunięciu się poza Czarną rzekę, doczekali się klęski i oskrzydlającego ruchu bułgarskiego na Monastyr. Jedyną osłodą jest dla nich przeświadczenie, że zdołali ściągnąć na siebie znaczną ilość wojsk bułgarskich, któreby znakomicie przydały się do okrążenia armii serbskiej od strony Kosowego pola, kiedy armia ta zmagała się jeszcze nad Morawą.

Jakkolwiek niebezpieczną jest rzeczą przesądzać bieg wypadków, jednak wysnuwa się samo przez się zagadnienie, co będzie dalej? Czy z obecnego stanu rzeczy wyłoni się w pościgu za Serbami kampania albańsko-czarnogórska, czy państwa centralne uznają wojska francusko-angielskie za przeciwnika godnego zmierzenia się z niemi na skrawku południowej Macedonii, czy pokuszą się — choć droga bardzo daleka — o ugodzenie Anglii w jej najbardziej czułe miejsce (Suez), czy wreszcie pozostawią wypróbowanym w boju i wierności Bułgarom straż nad spuścizną po Karageorgewiczach, a same wrócą na stary, ściśle europejski front? Na ten splot pytań trudno o odpowiedź. Wojna obecna żyje okresami, a z ostatnich sześciu tygodni wyciągnąć można na razie jeden tylko wniosek, że Serbia powaliła się u nóg zwycięzców.



Akcya Sienkiewicza w Skandynawii.

Z ramienia komitetu polskiego w Vevey, któremu przewodniczą Sienkiewicz i Paderewski, przybyła do Norwegii i Danii hrabina Ledóchowska, aby utworzyć tam komitety ratunkowe. W ubiegły czwartek odbył się w Czytelni dla kobiet w Kopenhadze pierwszy odczyt hr. Ledóchowskiej, który w entuzyastycznych słowach opisują „Berlingske Tidende". Przybyli in gremio członkowie poselstw zagranicznych przy dworze duńskim, oraz liczne wybitne osobistości miasta. Oto najważniejsze ustępy z opisu, podanego przez pismo duńskie:

— Co mówię, nie jest polityką, rozpoczęła hr. Teresa Ledóchowska swą przemowę, conajwyżej polityką miłości, zgody i pokoju, jaka nam wszystkim leżeć powinna na sercu. Narody walczące z sobą mogły się były porozumieć co do pomocy dla nieszczęśliwego kraju, we wszystkich neutralnych krajach potworzyły się Komitety ratunkowe dla Polski, tylko nie tu, i w Norwegii. Przybywam tu z polecenia Centralnego Komitetu w Szwajcaryi, a gnała mnie nędza, gnało mnie nieszczęście, gnało mnie serce polskie strwożone o los ojczyzny.

W sali panuje najzupełniejsza cisza, a w ciszy tej wibruje dźwięczny, dziecięcy niemal głos, opowiadający o Polsce, o bohaterskiej jej historyi, o czasach jej wielkości, o jej martyrologii. Opowiada, co Polska uczyniła dla Europy i dla chrześcijaństwa, stojąc na straży przed inwazyą tatarską od wschodu, ratując Wiedeń przed atakiem Turków w roku 1683. Wspomina o bohaterach Polski, o Sobieskim, o Kościuszce i Poniatowskim, o wieszczach polskich, co wykazali Europie, że Polska żyje, o Chopinie, przez którego „Marsz żałobny" naród łka po utracie wolności.

— Czy nie wykazaliśmy swego prawa do życia? — pyta się, a w oczach jej odbija się błysk zapału, a cała jej istota świadczy o pałającej miłości ojczyzny, porywającej wszystkich, — my, co jesteśmy narodem męczenników, my, ukrzyżowani moralnie i fizycznie. Tysiącami tułają się nasi uchodźcy po niekończących się lasach, po ogromnych puszczach, nie wiedząc po co. Głód i mróz i choroba są ich nieodstępnymi towarzyszami. Modlą się oni, płaczą, umierają... A dzieci? Niewiele ich już. Czy rozumiecie, co to znaczy? Ognisko domowe bez dzieci, to jakby niebo bez gwiazd, — lecz kraj bez dzieci! — —

Rozwija obraz za obrazem. Obrazy płonących miast, obrazy pustych dróg, ponad któremi ciąży spokój śmierci, lasów, w których dokoła ogniska obozowego gromadzą się uchodźcy, wznosząc swe „miserere": Miejcie litość nad nami, miejcie litość! Tam matka odumiera sześciorga swych dzieci, które muszą same wygrzebać dół na ostatni jej spoczynek: tam inna matka popada w obłęd, patrząc na śmierć swego dziecka.

I obrazy z pociągu dla uchodźców, stłoczonych w wagonach, wieszających się stopni, starających się dobyć na dach — wśród lęku i niedoli, — umierających w drodze i wyrzucanych obok toru kolejowego. Tu leży kobieta z rozbitą o stos kamieni głową. Tam spoczywa dziecko, upadłszy na miękki puch trawy, z uśmiechem szczęścia na usteczkach, — oraz starzec, którego wykrzywione bólem usta zastygły w przekleństwie na tych, co spowodowali tę nędzę.

— Lecz gorszym od głodu, mrozu, od nędzy, gorszym nawet od śmierci jest przymus rozstania się z tem, do czego przylgnęło serce. Po lasach i puszczach rozbrzmiewają wołania: Gdzież moje dziecko! gdzie matka, gdzie przyjaciele? Pozatem gorsza jeszcze męka: brat walczyć musi przeciw bratu, my, co wszędzie pragniemy j e d n e g o tylko, co myślimy tylko o j e d n e m.

Cała ta zapalna mowa, wygłoszona w najpiękniejszej francuszczyźnie, jest wielkim hymnem do ojczyzny. Lecz uśmiech przebłyska wśród łez: „Polska umrzeć nie chce. Fale krwi i łez nie zdołają zagasić wiary naszej w jej przyszłość".

Tyle „Berlingske Tidende". W skarbonkach, ustawionych przy wyjściu z sali zebrano 415 koron duńskich, nadto pewien duchowny katolicki ofiarował 200 koron. We wtorek hr. Ledóchowska przemawiała po szwedzku w największej sali kopenhaskiej. Organizacya komitetu ratunkowego pójdzie szybkiem tempem. Z nastroju pism kopenhaskich widać, jak ogromne moralne znaczenie ma ta akcya, podjęta przez komitet w Vevey. Stawia ona sprawę polską na duchowym porządku dziennym państw neutralnych i obok pomocy materyalnej, zdobywa sympatye dla Polski i zrozumienie jej losu.

Cztery miasta.

Wiceprezydent Izby posłów Dr Ludomił German, bawiąc we Lwowie, udzielił współpracownikowi „Gazety wieczornej" interesujących szczegółów o nastroju w Wiedniu, Berlinie, Krakowie i Lwowie. Powtarzamy je poniżej. Na zapytanie jaki jest ogólny nastrój w Wiedniu wobec zawieruchy wojennej, odpowiedział Dr German:

Nastrój ogólny w Austryi jest wysoce optymistyczny. Co prawda, nastrój Wiednia tu nie może być wykładnikiem. Miasto to ogromnie łatwo ulega nastrojom, a przytem daje się łatwo suggerować drogą plotek i bajek. Lada drobne niepowodzenie jest w stanie ludność napoić pessymizmem i rozczarowaniem. sukces znów odniesiony wywołuje bezmiar entuzyazmu. Wogóle dla Wiednia np. nowa operetka jest pierwszorzędnem zdarzeniem. Gdy wystawiono niedawno w kinematografach stołecznych „Tunel" Kellermana, był to dla Wiednia niesłychanej doniosłości wypadek, przy którym bladły wszystkie zagadnienia wojenne. Już zupełnie inny nastrój panuje w Berlinie. Wiedeń, to na ogół zawsze to samo lekkomyślne miasto, które właściwie nie odczuwa wojny. Kiedy chwilowo zbraknie na rynku mąki, lub np. gęsi, to serca owłada na chwilę smutek, by jednak wnet pierzchnąć za lada wieścią o sukcesie wojennym.

— Co sądzi pan prezydent o nastroju w Krakowie i Lwowie?

— Gdy nasz poważny, skupiony Kraków zagadnienia współczesne traktuje nader seryo, zgoła nie widzę tego we Lwowie. Jestem wprost zgorszony tą apatyą, jaka panuje we Lwowie, tem interesowaniem się drobnostkami, przy zupełnym braku zrozumienia dla chwili obecnej. A przecież byłoby tu tyle do zdziałania, chociażby w organizacyach humanitarnych, dla ulżenia doli naszym wojskom, naszym Legionom. Jak dotąd, trud cały w tym kierunku spoczywa na barkach dość szczupłego jeszcze grona osób. We Lwowie, rzecz dziwna, panuje wciąż jeszcze jakiś smutek, nieuzasadnione zgoła obawy i trwogi; robi to wrażenie jeszcze pewnego rodzaju rekonwalescencyi po długiej chorobie inwazyjnej.

Z życia Warszawy.

Koło polskie do uniwersytetu. — O moratoryum. — Rada artystyczna. — Rocznica listopadowa.

Rektor uniwersytetu warszawskiego otrzymał od prezesa Koła Polskiego telegram następujący:

Rektor Magnificus, profesor Brudziński, Warszawa. Reprezentacya polska w austryackiej radzie państwa wita z dumą i serdeczną radością odrodzenie starego ogniska kultury polskiej i wiedzy. Oby ta wskrzeszona wyższa uczelnia, w nieprzerwanym szeregu stuleci oddawała narodowi polskiemu najwspanialsze usługi.

Biliński, prezes Koła polskiego.

Świat handlowy w Warszawie roztrząsał od dość dawna ważne pytanie, czy w granicach okupacyi niemieckiej w Królestwie obowiązuje moratoryum? Obecnie sąd wyższy w Warszawie rozstrzygnął tę sprawę. Mianowicie paru kupców niemieckich zwróciło się do tego sądu z zapytaniem, czy moratoryum istnieje. Sąd wyższy odpowiedział przecząco. Moratoryum nie ma. Kupcy warszawscy uważali za moratoryum pewne przepisy, które niem wszakże nie są. Istnieje tylko przywilej wierzyciela, który ma prawo nie żądać na razie waluty z weksli już płatnych, lecz odroczyć dochodzenie swych praw do końca roku, tj. do 31 grudnia. To samo nie jest wszakże obowiązkiem. Moratoryum więc, w Królestwie okupowanem przez wojska niemieckie nie istnieje.

Zarząd stoł. m. Warszawy utworzył dnia 2 września radę artystyczną, która ma czuwać nad pięknością miasta. Rozpatruje ona wszelkie projekty budowli, opiekuje się zabytkami architektury, zatwierdza zmiany w planie regulacyi miasta i plantacyi miejskich. Pierwsze posiedzenie rady odbyło się 23 września i odtąd odbywają się co tydzień. Było ich dotychczas ośm.

Zastanawiano się nad sprawą szyldów, które zabrzydzają miasto, nad celowem prowadzeniem do ogrodów i plantacyi miejskich, zaprotestowano przeciw zamierzonemu wzburzeniu tz. Dziekanki, oraz przeciw zabrukowaniu ulicy Kanonia na Starem Mieście, zatwierdzono projekt mundurów policyi miejskiej, wykonany przez znanego specyalistę do umundurowania wojsk polskich w przeszłości, artystę malarza p. Gembarzewskiego i t. d. Na uznanie zasługuje ta praca kulturalna, prowadzona mimo tak nieprzychylnych jej czasów.

Wydział oświecenia m. Warszawy wydał odezwę, zalecającą obchód rocznicy listopadowej, pierwszy jawny w Królestwie.

Z ziem polskich.

Nowy przeor Jasnej Góry.

W ubiegły czwartek odbyły się wybory nowego przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze, w miejsce zmarłego O. Justyna Welońskiego. Delegatem biskupim był X. kanonik Krynicki. Wybory rozpoczęły się popołudniu, skończyły przed północą. Przeorem został wybrany O. Wincenty Olszewicz, wiceprzeorem O. Piotr Markiewicz, Dr filozofii i teologii dotychczasowy zastępca zmarłego przeora.

Wybór przeora OO. Paulinów nie jest złączony z żadną ceremonią kościelną. Poprzedzają go dziesięciodniowe rekolekcye. Po wyborach konwent zakonników udaje się na chór, celem odśpiewania „Te Deum", poczem zakonnicy składają życzenia swemu nowowybranemu przodownikowi, który według reguły zakonnej nie jest niczem więcej — jak p r i o r i s, pierwszym między równymi. Zresztą noszenie specyalnych odznak z godnością tą nie jest złączone.

Tymczasem z piątku na sobotę, drogą na Cieszyn, nadeszła depesza od Ojca św., unieważniająca czwartkowe wybory przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze. Jednocześnie nadeszła druga depesza do biskupa kujawsko-kaliskiego X. St. Zdzitowieckiego z poleceniem mianowania na czas nieograniczony tymczasowego administratora klasztoru Jasnogórskiego z pośród OO. Paulinów. Został nim, jak się dowiadujemy, X. Dr Dr Piotr Markiewicz.

Poddani Królestwa Polskiego.

Od wybuchu wojny — piszą do „Czasu" — niewyjaśniona kwestya roli Polaków, których jako obcych poddanych zaskoczyła wojna w Austryi, od czasu okupacyi Królestwa Polskiego przez wojska austro-węgierskie i niemieckie, jeszcze bardziej się skomplikowała. Czyim poddanym jest dziś mieszkaniec Lublina lub Warszawy, znajdujący się chwilowo we Wiedniu czy Berlinie? I tu i tam nie chcianoby go uważać za poddanego wrogiego państwa, ale też i tu i tam nie mogą go uważać za własnego poddanego. Przy roztrząsaniu tej kwestyi, warszawski „Dziennik Polski", a za nim wiedeńska „Zeit" zamieściła uwagi godny artykuł. „W kodeksie cywilnym dla Królestwa — wywodzi „Dziennik Polski" — powtarza się stale oparty na akcie kongresu wiedeńskiego: „poddany Królestwa Polskiego". Nawet władze rosyjskie od roku 1912, tym terminem się posługiwały. — Ustrój Królestwa Polskiego przez kongres wiedeński w roku 1815 stworzony, uznany został przez wszystkie mocarstwa, a tylko Rosya zmieniła go przez akt brutalnej samowoli. Dla mocarstw więc dalej istnieje Królestwo Polskie, a mieszkańcy jego są „polskimi poddanymi".

Jeszcze jaśniej uwypukla się to stanowisko w zachowaniu się władz na terenie okupacyjnym austryackim. Mamy przed sobą dziennik rozporządzeń tych władz. W nrze 43. z dnia 4. b. m. „Verordnungsblatt der k. u. k. Militärverwaltung in Polen" znajdujemy rozporządzenie, odnoszące się do wprowadzenia moratoryum. Rozporządzenie znosi dotychczasowe postanowienia i orzeka suspensyę ustawy sejmowej z dnia 26. kwietnia z roku 1818. Dz. p. IV. l. 412. Tem samem administracya uznaje więc dalszą ważność konstytucyi z roku 1815. Za tem idzie logicznie, że władze austryackie, traktując mieszkańców Królestwa nie jako poddanych wrogiego państwa, postępują jak najzupełniej legalnie i ze stanowiska prawno-państwowego poprawnie. Polacy z Królestwa nie są poddanymi rosyjskimi, bo według postanowień traktatu wiedeńskiego, mają własną państwowość. Jeśli car nie koronował się królem polskim, to osobiście z tego zaszczytu rezygnując, jednak przez tę bierność nie usunął istnienia Królestwa Polskiego.

Czesi a my.

(Dokończenie).

My tworzymy legiony inteligentnego proletaryatu, ludzi, którzy po ukończeniu gimnazyum nie mogą sobie zaradzić w późniejszem życiu i dają się wyzyskiwać sprytniejszym i obrotniejszym. Gimanzyum bowiem nauczyło ich wysokiego odczuwania klasycznego Piękna a nie dało im żadnych wskazówek do życia praktycznego. Przypatrzmy się bliżej naszemu postępowaniu czy to w prywatnem czy w publicznem życiu, wszędzie zauważymy to wegetowanie życiem nierealnem. Stąd potem dyssonanse, deficyty, zadłużenia, stąd zawody. Oceniališmy bowiem stosunki jak one powinny być według naszego mniemania, a nie jak one są w rzeczywistości. Marnujemy czas na urojone rzeczy. Weźmy naprzykład nauczanie greki w naszych szkołach. Męczymy chłopców przez 5 lat po kilkaset godzin rocznie. Ilu chłopcom a często nawet ludziom dojrzałym łamie ona całe życie. Zapaleńcy mówią, że dzięki jej, poznajemy piękno tragików greckich, ona podnosi polot duchowy i t. d. Zgoda jeżeli już chodzi o konieczne poznanie tylko greckiego piękna — ale na to potrzeba gruntownego poznania języka. Jeśli zaś praktyka mówi, że młodzież nasza nie może opanować języka niemieckiego dokładnie w 10 latach, języka żyjącego, języka z którym spotyka się co krok w życiu praktycznem, to co dopiero mówić o opanowaniu języka martwego w czasie o połowę krótszym. Więc wymęcza się grekę wysuszając mózgi dzieciom, zabierając drogi czas a całe piękno ogranicza się do przeskandowania kilkudziesięciu wierszy, do odkucia reguł gramatycznych. Tymczasem to piękno podane w ojczystej mowie (a mamy prześliczne tłomaczenia na język polski) prawdziwie mogłoby coś pomóc. Ale działać należy tu bez przesady, bo co do polotu duchowego, fantazyi, to my Polacy jak uczy nasze teraźniejsze życie i historya, mamy jej i tak za wiele. Wprowadzenie na miejsce greki jednego z języków nowożytnych dałoby nam ogromne korzyści czy to w studyach zagranicznych czy to w stosunkach handlowych i przemysłowych, czy to w bliższem poznaniu urządzeń społecznych na Zachodzie a potem praktycznem zastosowaniu ich u nas dla podniesienia naszego narodu.

Prąd przejęcia się skostniałemi, zasuszonemi greckiemi formami wiał jak wyżej zaznaczyłem z wyższych regionów w naszem państwie i przyczynił się do ogólnej anemii i powszechnego zastoju, nawet w zachodnich prowincyach naszego państwa, gdy tymczasem w Niemczech rzucono się w dziedzinę praktyczności i stworzono cuda w technice, które państwo niemieckie dziś postawiły na najwyższym szczeblu potęgi. Wojna wykazała i wykazuje to praktyczne życie niemieckiego narodu. Tę różnicę między stosunkami panującymi w Niemczech a stosunkami w Anglji, bardzo trafnie określa Dr Foerster, prof. wszechnicy monachijskiej w swej mowie pożegnalnej mianej w Wiedniu (patrz »Reichspost z 8 marca 1914) z okazyi pożegnania grona profesorów wszechnicy wiedeńskiej. Zaznacza ten idealista — ostatni z Mohikanów — iż czasy sielanek, idyll przeminęły dawno i bezpośrednio w Niemczech a na czele stanęła potężna sztuka elektrotechniczna, stanął olbrzymi przemysł. Te same prądy zaczynają się przejawiać i w Austryi co widzimy z częstych zjazdów najwybitniejszych austryackich mężów ze swymi kolegami z państwa niemieckiego, obmyślających jakby można najszybciej i najzyskowniej pchnąć przemysł zachodnio-austryacki na nowe tory. My w Galicyi nie możemy już tak daleko myśleć, bo u nas trzeba pracować od podwalin, od samych podstaw a ta praca tem większa, że to w kraju zniszczonym inwazyą wroga. Ale zacznijmyż. — Znamienną tez rzeczą jest wydany niedawno (Wiener Zeitung 8 sierpnia 1915) okólnik ministeryum oświaty, który wyraźnie jest skierowany w tym samym duchu co i powyższe zjazdy działaczów społecznych. Zaczyna wiać inny prąd. Okólnik ten omawia przepełnienia w szkołach średnich a radzi młodzież skierowywać więcej do przemysłu i handlu, do zawodów więcej praktyczniejszych. Przyznać musimy, że zarzut to w pierwszej linii tyczy nas Polaków. Nie zostańmy w tyle za podążającymi do lepszej przyszłości ludami monarchii, ale weźmy się do gruntownej rewizyi naszych zapatrywań i naszego sposobu wychowania.

Potężną dźwignią do uprzemysłowienia i zbogacenia kraju są szkoły handlowe i przemysłowe.

Gdy przypatrzymy się urządzeniom w tej gałęzi u nas w Galicyi a na Morawach i w Czechach, to zobaczymy, że pozostaliśmy za nimi bardzo daleko. Najpierw weźmy pod uwagę najwyższe uczelnie Akademie handlowe. W Czechach 7 rządowych 3 miast *) na Morawach 4 u nas 2. Wyższych szkół handlowych w Czechach 23, na Morawach 11, w Galicyi 6. Kolosalna różnica musi być też we frekwencyi. w Czechach wyższe zakłady handlowe liczą 5272 słuchaczy i słuchaczek na Morawach 1818. W Galicyi tylko 1141. Ogólna liczba słuchaczy na samych Akademiach w całej Austryi wynosi 8.221 osób na Galicyę przypada stąd 456. Dwuklasówki handlowe niższe liczą w Czechach 3641 uczniów, na Morawach 1585, w Galicyi 836. U nas w Galicyi całkiem brak jednorocznych komercyalnych fachowych kursów, które mają w Czechach 287 a na Morawach 118 słuchaczy.

*) Sprawozdanie M. O. za rok 1914.

Niepośledniego znaczenia też są samodzielne kursa kupieckie, subwencyonowane przez państwo. Tu kraj św. Wacława chlubi się liczbą uczęszczających 4396, Morawy 967, my 467. Nader ważną, a dla nas ujemną okolicznością przy handlu jest to, że na te kursa u nas uczęszczają w przeważnej części semici, czego niema w krajach nad Morawą i Wełtawą, tak, że na ludność rdzennie polską przypada znikoma liczba i nic też dziwnego, że jesteśmy wyparci z handlu — na całej linji.

Z kolei pozostaje przejrzeć nasz przemysł i sąsiadów *), który im zapewnia dobrobyt i chroni kraj przed masową emigracyą na obczyznę. Szkół dla popierania przemysłu metalowego, budownictwa, drzewnego i innych im podobnych zakładów tak wyższych jakoteż niższych, utrzymywanych przez rząd, Czechy posiadają 68, Morawy 16, Galicja 12. Prywatna inicyatywa dostarcza Czechom szkół przemysłowych 109, Morawom 49 a nasze społeczeństwo ponosi wielkie ciężary utrzymując swym kosztem 43 szkół. Obok wyżej wymienionych szkół należy wspomnieć także o przemysłowych—szkołach uzupełniających. Czechy posiadają ich 515, Morawy 187, Galicya 75 w frekwencyi na nich wynosi w pierwszych 69 tys. w drugich 20 tys. u nas 12 tys. Ważną też dźwignią przemysłu są w każdem państwie muzea przemysłowe, Czechy liczą tu z Morawami razem 11, Gal. 2.

Dla całości obrazu choć ogólnie naszkicowanego należy wspomnieć też o prywatnych przedsiębiorstwach dla popierania przemysłu. Cała przedlitawska połowa naszej monarchii (w pracy niniejszej wszystkie dane odnoszą się tylko do Austryi Węgier nie uwzględniam) liczy takich przedsiębiorstw kilkaset. I tak przemysł drzewny, kamienny w całej Austryi 102, w Galicji 7, metalowy Austrya 24 a Galicya 4 u biorów 155 a 27, aprowizacya 23 a 0 rozmaitych 76 a 6. Zakładów naukowych dla popierania przemysłu państwo utrzymuje w całej połowie monarchii 81, w Galicyi 7.

Z tego przeglądu widzimy jaka ogromna praca czeka nasze społeczeństwo tak na polu rozwoju handlu jakoteż przemysłu. Lecz powie niejeden z czytelników, iż potrzebne są tu kapitały, by można choć coś niecoś zrobić. I całkiem słusznie. Najważniejszą zasadą w ekonomii, wprost fundamentem wszystkiego, jest zasada oszczędności; W ten sposób z dóbr przeznaczonych do używani (Nutzungsvermögen) wydzielamy pewną część do majątku zarobkującego (Erwerbsvermögen). Więc zastosujmy w życiu oszczędność posuniętą do ostatnich granic, prawie do skąpstwa, zaoszczędźmy te miliony, które rok rocznie wydajemy na wódkę i tytoń, tracone w zdrowiu i pieniądzach, bo teraźniejsza praca tytaniczna w Galicyi wymaga ludzi podobnej miary. A przedewszystkiem liczmy na własne siły.

Adam Tur. Makl.

*) Jahrbuch des gewerblichen unterrichtswesens u. der technisch wirtsch. Gewerbeförderung in Oesterreich. Schuljahr 1913/14.

Grosz na Warszawę.

Siedmdziesiąty piąty tysiąc składek.

Gimnazyum św. Anny w Krakowie a mianowicie: I. kl. 3·48 kor., II. kl. a 11·04 kor., II. kl. b 3·06 kor., III. kl. a 8·94 kor., III. kl. b 2·74 kor., IV. kl. 9 kor. i 1 rbs., V. kl. a 10 kor., V kl. b 9 kor., VI. kl 8·50 koron VII. kl. 30·70 kor., VIII. kl. 14·20 kor., razem 113·22 kor., X. Michał Czerwiński od parafian z Nowego Bystrego 78·38 koron, Antoni Gutteter ze Sambora 20 kor., męska Kongregacya Tow. św. Wincentego á Paulo w Kołomyi 50 kor., Dr H. Nussbaum-Hilarowicz asystent 10 kor zebrane w rezerwowym szpitalu w Samborze, Leon Wandycz, chorąży 10 kor., M. Rabach, chorąży 5 kor., Tieger, chor. 5 kor., X. Bernard Paciorek Karmelita ze Sąsiadowic 5 kor., Mr. Stanisław Krcal 2 kor, Franciszek Frühbek, nadpor. 2 kor, Egon Zeimer, porucznik 2 kor., Oskar Eisenberg, chorąży 2 kor., Maks Löwenthal, chorąży 2 kor., Dr Szandier asyst. 1 kor., M. Ernst, wachm. 1 kor., Mander, plutonowy 60 hal., X. Józef Zdun, kapelan 20 kor. razem 67·60 koron, Mikulowski zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Dra Xawerego Zakrzewskiego 5 kor.,

Razem	. .	334 K 20 h
Do dnia poprzedniego	. .	73.909 „ — „
Ogółem	. .	74.243 K 20 h

Kazimierz Bukowski.

Z cyklu: Szlakami wojny.

Po liść wawrzynu.

Idziemy... Biel zaś drogi majaczeje w dali
Przed nami lśnią wieżyce rozległego miasta,
Za nami niebo łuną pożarów się pali,
Jak kita płomieniami krwawemi pierzasta.

Idziemy — a wyniośli, radośni i śmiali
Chociaż brzemię bolesne w barki nasze wrasta
Bośmy ufni w moc hardą lśniącej naszej stali
Bośmy pełni tej wiary, co serce rozrasta.

Wiemy, że tam u szańców wróg nas czeka [skrycie
Że do jego okopów śmierci wiedzie droga!
Idziemy — bohaterstwa zdobyć liść wawrzynu

I na ołtarzu sprawy młode złożyć życie!
Idziemy — by na szańcach odwiecznego [wroga
Zatknąć sztandar zwycięski niezłomnego czynu!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Katarzyny. — Jutro w piątek św. Leonarda.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 7 min. 08 zachód przypada o godz. 3 min. 44; długość dnia godz. 8 min. 36.

Kraków, 25 listopada 1915.

Centrala wojenna da się niebawem poznać pierwszym swym występem, a będzie nim rozwiązanie kwestyi węglowej. Trudne to zadanie, bo kontyngent przyznany jej z wszystkich kopalń galicyjskich wynosi na cały kraj 3000 wagonów miesięcznie. Oblężenie składów przez ludność świadczy wymownie o braku węgla w mieście, od poniedziałku nie przyszły zupełnie transporty węgla, a w składach zapowiada się krótko: „że nawet w razie nadejścia węgla prywatni go nie dostaną". Ponieważ trzy czwarte ludności miasta należy do tzw. „prywatnych", więc troska o węgiel jest zupełnie wytłumaczona, daje upust żalom i nakazuje zbadać sprawę dokładnie, co zapewne uczynią ci, którzy są powołani do spełnienia obowiązku aprowizacyi miasta.

Poza wspomnianemi 3000 wagonami zajętemi przez Centralę wojenną, każda kopalnia ma jeszcze niezajęty superkontyngent, a panadto jeszcze nieuległa zajęciu tzw. drobna kostka i miał. Sądzimy zatem, że z tych superkontyngentów i wolnych od zajęcia zapasów poszczególne kopalnie dopełnią swych zobowiązań kontraktowych, poczynionych przed zajęciem.

Dla Krakowa najbardziej aktualnem jest zachowanie się „Gwarectwa jaworznickiego", które panuje nad miejscowym targiem węglowym, jest dostawcą wszystkich władz, urzędów, szpitali i wielkich odbiorców, a mianowicie: Z w i ą z k u E k o n o m i c z n e g o U r z ę d n i k ó w i P r o f e s o r ó w i S t o w a r z y s z e n i a U r z ę d n i k ó w M a g i s t r a t u. Z instytucyami temi pozostaje od szeregu lat w stosunku handlowym, więc niewątpliwie uczyni wszystko możliwe, aby nie zostawić w tak ciężkich czasach klientów swych bez opału.

Dlatego też jednem z zagadnień chwili jest kwestya jak załatwi tę sprawę pan Radca cesarski K a t z e r, on jest obecnie królem węglowym Krakowa. On ma ogrzać zmarzłe rzesze i usunąć troskę, jaka przygnębia ludność. Od p. K a t z e r a wszystko zależy, mówi się wszędzie po biurach, handlach, warsztatach i kawiarniach, a wszystko streszcza się w nadziei, że pan R a d c a c e s a r s k i K a t z e r, dyrektor Gwarectwa jaworznickiego będzie miał niewątpliwie tyle poczucia obywatelskiego i solidności kupieckiej, że nietylko dopełni swych zobowiązań, lecz pamiętać będzie o wszystkich marznących klientach.

Poza węglem i zagadnieniami jak zachowa się pan K a t z e r, omawia się jeszcze wiele innych spraw z dziedziny aprowizacyi, którym poświęcimy dzisiejsze uwagi. Na pierwszem miejscu wspomnieć należy o mięsie i radości, jaką wywołało potanienie go, narazie nieznaczne, bo 12 hal. na kg., co może być zapowiedzią dalszej, a upragnionej przez ogół redukcyi cen. Dzięki inicyatywie p. radcy Zawadzkiego, możemy przeprowadzić dowód, że mięso może być jeszcze tańsze i to znacznie tańsze, a świadczy o tem jatka magistracka, gdzie obecnie pierwszej jakości mięso sprzedaje się urzędnikom magistratu jako jedynie do kupna uprawnionym po 3 kor 68 hal. za kg. podczas gdy za takie samo mięso zwykły śmiertelnik, nie urzędnik magistratu, płacić musi po zniżce, jaką uwzględniła ostatnia taryfa maksymalna — 4 K 68 h tz. o koronę drożej.

Dlatego nietylko wszystkie warstwy urzędnicze, lecz cały ogół zjadaczy mięsa z zazdrością patrzy na urzędników magistratu, którzy potrafili się uwolnić od taryfy maksymalnej przez urządzenie własnej jatki. Jak słyszymy pełen energii Związek ekonomiczny Urzędników i Profesorów w błogich swych zamiarach, myśli nawet o fuzyi ze Stowarzyszeniem urzędników magistrackich, aby posiąść tą jatkę i tanie mięso dla tysięcy swych członków.

Ze sfer mięsa przenieść się musimy w dziedziny słoniny, która stała się pamiętną w naszem mieście przez odkrycia w Krzysztoforach. Jak twierdzą znawcy, u nas tj. w Galicyi nie bije się sztuk nierogacizny, obfitujących w słoninę, a tą tłustą powłokę zawdzięczamy w handlu tylko świnkom węgierskim, które obraziły się na krakowską taryfę maksymalną za to, że ośmieliła się zdeprecyonować słoninę oznaczoną w taryfie ceną 4 K 80 hal., podczas gdy bardziej dla nich uprzejma wiedeńska taryfa oceniła wartość słoniny na 7—8 K za kg. Wobec tego odbył się meeting świnek węgierskich które uchwaliły nie zaszczycać więcej Krakowa, o ile nie zniknie z taryfy obrażająca je cena. Uparta taryfa krakowska nie uwzględniła życzeń węgierskich świnek, więc skończyło się na tem, że mamy taryfę na słoninę, lecz nie mamy słoniny.

Magistrat powiększa swe zapasy aprowizacyjne we wszystkich dziedzinach. Otóż mamy: magistracki węgiel, mąkę, chleb, jaja, mleko, zabrakło nam tylko magistrackiej kaszy i węgla, natomiast oprócz wspaniałych magistrackich gęsi mamy także magistrackie kwiczoły po 1 K 20 h za parę, a sprzedaje się je na placu Jabłonowskich.

Spodziewamy się, że na święta będziemy mieli magistrackie ryby, a gdyby brakło naszych poczciwych magistrackich karpi, szczupaków, linów i sandaczy, to dostaniemy wprost z Norwegii magistrackie morskie ryby, wyborne, jak zapewnia nas pan radca i tanie, „a to grunt, panie dzieju!".

W Niemczech, jak donoszą pisma tamtejsze, sprowadza się mięso wielorybie, które ma być niegorsze od smakowitego jesiotra, więc prosiliśmy pana radcę, aby wyjednał nam tam, gdzie się mówi o aprowizacyi, aby uzupełniono magistracki jadłospis także wielorybem. Czyżby nie było pięknie, móc się pochwalić nietylko małym kwiczołem magistrackim, lecz także potężnym magistrackim wielorybem, tem więcej, że już mieliśmy magistrackiego jesiotra, który ściągnął widzów z całego Wielkiego Krakowa na swoje przedśmiertne oględziny.

Z miasta

Brak chleba. W ciągu ostatnich trzech dni ludność naszego miasta ponownie odczuła dotkliwie brak chleba. Szczególnie wczoraj i dziś rano odbywały się wędrówki od jednej piekarni do drugiej, tam zaś, gdzie była pewna ilość chleba, panował ścisk, przy którym nie obeszło się niestety bez nieszczęśliwych wypadków. Mianowicie zaszły wczoraj dwa wypadki złamania ręki. Jeden zdarzył się o godzinie 7 rano przy ulicy Topolowej, gdzie ofiarą wypadku była 63-letnia posługaczka Franciszka Klimek, drugi o godz. 9 przy ulicy Brackiej, gdzie 60-letnia Anna Perełkowa, wdowa, uległa temu samemu wypadkowi.

Przyczynę braku chleba tłumaczą piekarze w ten sposób, że Biuro aprowizacyjne Magistratu nie dostarczyło im dostatniej ilości mąki na bieżący tydzień, skutkiem czego wiele piekarń zużywszy zapasy, jakie posiadały, musiały zaprzestać pracy. Czy to, co piekarze mówią, jest zgodne z faktami— trudno nam w tej chwili sprawdzić. Fakt jednak pozostaje, że chleba w mieście niema; ludność posiada karty chlebowe, lecz chleba nabyć nie może. Wedle informacyi magistratu, Biuro aprowizacyjne miejskie wydało wczoraj piekarzom krakowskim asygnaty na 19 wagonów mąki, w tem część pszennej na chleb, trzynaście pszennej do gotowania. Mąki żytniej wojennej zakład obrotu zbożem nie dostarcza, ponieważ jej podobno nie posiada.

Rozdzielona między piekarzy mąka będzie dziś zwieziona do poszczególnych piekarń — na jutro zatem piekarze dostarczyć mają dostatecznej ilości pieczywa. Czy tak będzie — zobaczymy.

Niedola węglowa w Krakowie. Jak onegdaj donieśliśmy, produkcyę węgla wszystkich kopalń krajowych, na mocy upoważnienia rządu, zajęła wojenna centrala handlowa przy Banku wojennym w Krakowie. Centrala handlowa przejęła też wszystkie umowy z kopalniami, jakie gmina i handlarze prywatni posiadali i ona też wyłącznie dostarczać będzie węgiel tak dla Krakowa jak i dla innych miast galicyjskich. Z powodu tej przemiany w handlu węglem, wszystkie kopalnie krajowe, istniejące w zagłębiu krakowskiem, od poniedziałku wstrzymały zupełnie wysyłkę węgla do Krakowa aż do ustalenia nowych stosunków z Centralą handlową. Jak długo to „ustalanie" stosunków potrwa — niewiadomo. Obecnie jednak K r a k ó w p o z o s t a ł b e z w ę g l a. W składach handlarzy przy ul. Pawiej gromadzą się tłumy ludności poszukującej węgla. Wiele rodzin niema wprost przyczem strawy

Dwie rocznice sztuki.

D. 11 listopada upłynęło 150 lat od powstania w Polsce teatru narodowego. Rocznicy tej poświęca „Kuryer Warszawski" obszerne wspomnienie, które powtarzamy:

Od chwili narodzin teatru narodowego w Polsce minęło lat 150. Stało się to z wolą króla Stanisława Augusta 19. listopada 1765 roku — pisze p. A. Dobrowolski w „Kuryerze Warsz." Na widowisko polskie przeznaczono tak zwaną operalnię, zbudowaną przez Augusta Mocnego w Warszawie przy ogrodzie Saskim. Wykonywano tam opery, które król zaszczycał swą obecnością. Nie cieszyły się one wszakże powodzeniem.

Stanisław August Poniatowski, wstąpiwszy na tron, postanowił utworzyć w Warszawie scenę polską i na przedstawienie inauguracyjne polecił Józefowi Bielawskiemu napisanie komedyi. Młody autor był znany z kilku zręcznych wierszyków okolicznościowych, które zwróciły na siebie uwagę królewską. Sam król wskazał Bielawskiemu temat do komedyi w utworze Moliera „Leś Facheux". Powstała stąd sztuka inauguracyjna na oną dobę, a historyczna w dziejach teatru polskiego.

Premierę zapowiedział następujący afisz teatralny:

Aktorowie Jego Królewskiej Mości komedyów polskich będą reprezentowali d. 19. listopada 1765 r. „Natrętów", komedyę w trzech aktach z dwiema baletami. Początek będzie o godzinie szóstej i będzie się płacić:

Jeden bilet do cyrkułu	tynfów	9
Jeden bilet do 1-go piętra	„	9
Jeden bilet do parteru szóstaków	„	7
Jeden bilet do 3-go piętra	„	5

Bilety od południa będą sprzedawane w operalni".

Jak widzimy, ceny na owe czasy, były wysokie, ale publiczność nie zraziła się niemi i pośpieszyła tłumnie na pierwszą „premierę" sztuki oryginalnej. Ci, co nie mogli zmieścić się w sali, zalegli przedsionek teatru i ulice.

Poprzedzony przez laufrów i hajduków z płonącemi pochodniami w ręku, wyjechał Stanisław August, w świetnym orszaku dworzan i gwardyi, o godzinie szóstej wieczorem z zamku. Okrzyki ludu witały go po drodze i przed teatrem. Po schodach, usłanych dywanami, wszedł król do swej loży, bogato przybranej. Zaledwie się ukazał, spotkała go owacya. Wszyscy mężczyźni, obecni w teatrze, powstali ze swych miejsc, aby okrzykiem powitać młodego monachę. Kobiety powiewały chustkami i wachlarzami, szlachta, zgromadzona na parterze uderzała po karabelach. Król z loży dziękował z uśmiechem za przyjęcie. Nagle cisza zaległa salę: kurtyna poszła w górę.

Widowisko rozpoczynał Prolog, w którym Talja, muza komedyi, złożywszy ukłon głęboki przed lożą królewską, wygłosiła wiersz okolicznościowy:

Ja, co od tylu wieków z łona wszystkich krajów,
Wzdychałam do zniesienia sarmackich zwyczajów,
Przecież dotąd nie mogłam z dopuszczenia bogów,
Wyśmiać mądrym widokiem tak grubych nałogów,
W których leżała Polska nie bez urągania,
Wyglądając Twojego, Królu, panowania,
Bo nie było, ktoby mi dał życie w Warszawie,
Tobie los ten zostawił honor, Stanisławie,
Abyś, idąc przykładem Wielkiego Ludwika,
Pozwolił mi tchnąć duchem polskiego języka.
Mnie, którą los osłabił i ujął rzeźwości,
Odważam się po polsku uczyć w mej starości.

. . . .

Ty darujesz, jeżeli, o miły Polaku
Więcej znajdziesz w „Natrętach" przykrości niż smaku.

. . . .

Ty zaś o Królu, pozwól, by Twej dogadzając chęci,
Wyszli na widok pierwsi w Narodzie „Natręci",
Których jedynie dla twej wystawiam zabawy,
A wkrótce pocztą myślę wysłać ich z Warszawy.

Po tym Prologu odegrano „Natrętów". Autor dowcipnie wyzyskał typy komiczne ówczesnego towarzystwa. Książę generał ziem podolskich wyraził się o autorze, iż „chwycił szczęśliwie niektóre charaktery i pełen jest ognia". Złośliwie o twórcy „Natrętów" odezwał się Węgierski:

Od Bałtyckiego morza, ku śnieżnym Tatrom
Wiedzą, że pan Bielawski otworzył teatrum.
I słusznie się tym chełpi zaszczytem niezmiernym,
Że był pono natenczas, jak mówią — odźwiernym.

W obronie Bielawskiego wystąpił Trembecki, który takim wierszykiem ukłół Węgierskiego:

Lekkomyślny młodziku! napaść twoją hardą
Raz odciąwszy, na resztę patrzyłem z pogardą —
Wart Achil być podanym wiekom przez Homera.
Wart i Homer takiego śpiewać bohatera,
Obadwa siebie godni, obadwa wieczyści:
Tyś organistów godzien, ciebie organiści.

Była to apostrofa do wiersza Węgierskiego: „Organy". Ale Węgierski przy sposobności znowu uderzył na autora „Natrętów" takim pociskiem, w formie nagrobka napisanym:

Tu leży Bielawski, szanujcie tę ciszę,
... się obudzi, komedye napisze.

Ostrzono sobie dowcip na twórcy „Natrętów", nie przeszkodziło to jednak publiczności przyjąć ich gorącym oklaskiem. W 150 rocznicę tej premiery należy się jej dziś serdeczne od nas wspomnienie.

Oprócz tej rocznicy, przypada jeszcze druga: 19. bm. upłynęło lat 90 od założenia kamienia węgielnego pod budowę obecnego gmachu teatru Wielkiego w Warszawie. Dzień 19. listopada 1825 r. był wielką uroczystością dla Warszawy. Stolica cała brała w tej uroczystości udział. W głębi ziemi, w skrzyni z ciosu spoczęły dowody niezatarte owej chwili: monety współczesne, pisma peryodyczne w tym dniu drukowane, wywód słowny na miejscu spisany, dzieła Wojciecha Bogusławskiego, oraz blacha cynkowa z napisem:

Za panowania Najjaśniejszego Aleksandra I., Cesarza Wszech Rosyi, Króla Polskiego, Namiestnik Krolewski, Józef Xiążę Zajączek, wobec ministrów, prezesa dyrekcyi teatrów i członków tejże dyrekcyi, d. 19. Listopada 1825 r. założył kamień węgielny na budowę Teatru Narodowego w Stolicy, kosztem tejże wzniesionego, podług planów Antoniego Corazzo.

Oto dwie rocznice teatru polskiego, związane z kulturą Warszawy i godne przypomnienia.

ugotować. Zarząd miasta powinien natychmiast poczynić kroki gdzie należy, aby ludności niepozostawiać bezradnej w tem przykrem położeniu.

W sprawie braku węgla rozesłało wczoraj prezydyum miasta komunikat, w którym twierdzi, że „na podstawie zawartych umów z kopalniami węgiel będzie przychodził do Krakowa w dostatecznych ilościach tak do miejskiego składu, jak i składów prywatnych. Wobec tego zapotrzebowanie węgla dla mieszkańców może być w zupełności zaspokojone o ile sama ludność zaopatrywać się będzie w węgiel w miarę potrzeby. Jeżeli jednak publiczność będzie gromadziła zapasy rozwożonego przez furmanki miejskie węgla, przeznaczonego w drobnych ilościach dla biedniejszej warstwy ludności i będzie pomnażała nadmiernie te zapasy, to braki być muszą i dadzą się odczuć właśnie tym uboższym warstwom, które nie mogły się zaopatrzyć odrazu w większe zapasy. Magistrat surowo będzie przestrzegał, aby rozwożony i sprzedawany w drobnych ilościach węgiel, z miejskich zapasów pochodzący, nie był wykupywany przez takich, którzy zapasy paliwa na zimę już posiadają i przekraczających zarządzenie będzie pociągł do odpowiedzialności“.

Podzielamy zdanie Magistratu, że węgiel rozwożony przez furmanki miejskie powinien w pierwszym rzędzie służyć ludności ubogiej, nieposiadającej żadnych zapasów paliwa. W jaki sposób jednak Magistrat będzie przeprowadzał sprawdzanie, czy kupujący węgiel miejski posiada lub nie posiada zapasów? Kontrola w tym kierunku jest prawie niemożliwa, tembardziej, że niewielu jest zapewne w Krakowie takich, którzy posiadają dostateczne zapasy na zimę. To też jedynym środkiem zaradczym może tu być uzyskanie od wojennej centrali handlowej i z innych źródeł dostawy takiej ilości węgla, jakiej Kraków obecnie koniecznie potrzebuje.

Odczyt na głodnych w Warszawie. Jutro w piątek o godz. 6 wieczorem w auli uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się odczyt prof. Dra M. Rudzkiego pt. Astronomia w starożytności. Dochód z odczytu przeznaczony na rzecz głodnych w Warszawie.

Wynagrodzenie za znaleziony materyał wojenny. W celu możliwego uchronienia Skarbu od strat Komenda etapu wypłaca ludności cywilnej wynagrodzenie za oddanie znalezionego państwowego materyału wojennego a mianowicie: za wysortowane proste łuski z naboi karabinowych, uszkodzone łuski armatnie i ołów po 70 hal. za kg. za nieuszkodzone łuski armatnie po 2 K 10 h za 1 kg; za ostre naboje karabinowe po 1 K za sztukę; za odłamki armatnich naboi po 6 h za 1 kg; za wskazanie miejsca, w którem znajduje się ostry nabój armatni — 65 h, granat ręczny, który nie eksplodował, 30 h.

Jako miejsce odbioru powyższych przedmiotów wyznaczono dla Krakowa magazyn przyborów artyleryi. Potajemne przetrzymywanie takich przedmiotów pociąga za sobą surowe kary.

Ofiary poświęcenia. Niedawno przewieziono z Narola do Krakowa do szpitala św. Łazarza na oddział chorób zakaźnych p. Helenę Patykównę, zajętą tam przy kolumnie sanitarnej K. B. K., która podczas spełniania obowiązków sanitarnych zachorowała na tyfus plamisty. Jest to już trzecia ofiara poświęcenia, w szpitalu tym bowiem leczą się z tyfusu jeszcze dwie sanitaryuszki z kolumny sanitarnej K. B. K., mianowicie pp. Kragenówna i Filińska.

XIV. Wieczór Klasyczny. Z Akademickiego Koła Miłośników Dramatu Klasycznego komunikują nam, że w przedstawieniu, które się odbędzie dnia 13. grudnia br. w teatrze miejskim, przyjęła współudział p. Irena Solska, która odtworzy tytułową rolę w dramacie Euripidesa „Alkestis“.

Artystyka tej miary co p. Solska, jak również i dzieło samo, w wybornym przekładzie Bol. Karpińskiego dają rękojmię, że przedstawienie będzie miało powodzenie. Spodziewać się należy, że publiczność, która już tyle miłych wieczorów zawdzięcza Kołu Klasyków, pośpieszy i na ten wieczór, który daje sposobność poznać utwory Euripidesa i Lukiana, nigdzie dotąd na naszych scenach nie wystawiane. W „Rozmowach Umarłych“, Lukiana przyjął udział reżyser wieczoru p. Zygmunt Noskowski, który zarazem kreować będzie niezwykle efektowną rolę Charona, pełną charakterystycznego komizmu antyku. Bilety można jeszcze nabywać w Coll. Novum od 12—1 sala 31, i od 4—5 sala 39 I. p.

Szkoła przemysłowa w miejskim Zakładzie wychowawczym. Dziś wieczorem, w magistracie, odbędzie się posiedzenie miejskiego wydziału dla szkół przemysłowych. Głównym przedmiotem obrad wydziału będzie sprawa założenia szkoły przemysłowej w miejskim Zakładzie wychowawczym, celem przygotowania wychowanków do praktycznych zajęć w rękodziele.

Skradziony kielich. Rząd krajowy dla Księstwa Bukowińskiego w Dorna-Watra nadesłał tu okólnik następującej treści: „W szkole zawodowej wyrobów drzewnych w Kimpolungu pozostawiły wojska rosyjskie pomiędzy wielu skradzionymi przedmiotami, pozłacany kielich (prawdopodobnie do użytku kościelnego), który jest wysoki na 20 cm., oraz na podstawie ma wyryte następujące słowa: „Memento Lucae Rataj 1908“.

Z kraju, z Polski i ze świata.

W sprawie powrotu Namiestnictwa pisze ostatnia „Gazeta lwowska“: W dziennikach pojawiają się od czasu do czasu wiadomości o mniej lub więcej dokładnym terminie powrotu Namiestnictwa do Lwowa. Możemy zapewnić, że wszystkie te wiadomości polegają na dowolnych kombinacyach. Termin powrotu Namiestnictwa do Lwowa będzie w stosownym czasie i wcześnie podany urzędowo do wiadomości publicznej.

Z Sambora donosi „Gaz. Poranna“: Wiele upłynęło czasu, zanim Samborzanie odetchnęli po inwazyi. Pierwsze ocknęły się z apatyi, wywołanej strasznym snem, jakim była inwazya, Samborzanki i stanęły do pracy, powołując do życia Ligę, która pracuje pod kierownictwem pani Błotnickiej. Z godnością matki-Polki przyjęła wiadomość o bohaterskiej śmierci ukochanego syna, z pokornem poddaniem się woli Bożej pielęgnowała przez długie miesiące drugiego syna, rannego odłamkiem szrapnela na polu walki, pracując jeszcze w Lidze.

Wszystkie szkoły, otwarte z początkiem września b. r., cieszą się bardzo liczną frekwencyą. Młodzież po przymusowych, zbyt długo trwających wakacyach, garnie się ochoczo do nauki, to też rezultaty jej są widoczne, mimo ogromnych trudności, na jakie napotyka nauczanie. Pominąwszy trudności, wynikające z zaprowadzenia t. zw. „skombinowanych klas“, cierpi normalny tok nauki także z powodu złego pomieszczenia szkół. Wszystkie bowiem tutejsze szkoły mieszczą się w trzech budynkach.

List gończy za komisarzem policyi Łukomskim. Sąd polowy w Stanisławowie rozpisał następujący list gończy: „Bronislaus Łukomski, Polizeioberkommissär in Stanislau, wird vom Gerichte des k. u. k. Etappen-Bezirks-Kommandos in Stanislau wegen Verbrechens gegen Kriegsmacht des Staates nach § 327. Milit. Straf Gesetzes gesucht. Derselbe ist sofort zu verhaften und dem genannten Gerichte zu überstellen“.

Z Kołomyi donosi „Wiek Nowy“: W tych dniach bawił tu b. kierownik filii banku austro-węgierskiego p. Bigo, celem rozpatrzenia się w stosunkach. Otwarcie Banku nie natrafia na żadne przeszkody, tak, że w najbliższych dniach oczekiwać należy puszczenia w ruch agend powyższej instytucyi. Z innych instytucyi finansowych fungują: miejska Kasa oszczędności, Towarzystwo zaliczkowe i Tow. kredytowe „Prut“. Zakład komercyalno-kredytowy, w którego lokalu mieści się powiatowa Komisya zasiłkowa, zostanie otwarty w bieżącym miesiącu.

W mieście wśród sfer niższych panuje nędza i głód, drożyzna i brak najważniejszych artykułów żywności, jak: mięsa, masła i mąki pogarsza ich sytuacyę. Setki bezdomnych żywi się w taniej kuchni ziemniakami i „kuleszą“ (mamałygą). Sąg drzewa sto koron, na cetnary dwa razy tyle, więc siedzi się w nieopalonej izbie. Z gór dmie wicher, śniegiem miocąc. Co będzie dalej?...

Z Wiednia. W ostatnich dniach nastąpił w prasie wiedeńskiej pewien zwrot dla sprawy odbudowy kraju naszego. Onegdaj zamieściła „Neue Freie Presse“ większy artykuł p. t. „Szkody wojenne w Galicyi“, Również „Arbeiterzeitung“ zamieściła onegdaj trzyłamowy artykuł o zniszczeniach i odbudowie naszego kraju, w którym autor podkreśla, że powolny postęp prac około odbudowy i ciasne ich ich ramy spowodować muszą dalsze szkody dla ludności z powodu grożącej utraty przyszłych zbiorów z wielkiej części nieuprawionych nawet w obecnej jesieni obszarów rolnych.

Jak donoszą pisma wiedeńskie, rozpoczął się przed wyjątkowym sądem w Wiedniu 10-dniowy proces o zbrodnię oszustwa przeciwko Zygfrydowi Schickowi, kierownikowi krakowskiej firmy samochodowej „Benz i Spółka w Mannheimie“, Maksowi Laufèrowi, dyrektorowi firmy „Benz“ w Wiedniu, zastępcy prawnemu tej samej firmy w Wiedniu adw. Drowi Arturowi Nossalowi, oraz przeciwko Szymonowi Fuchsowi i Leonowi Fuchsowi, właścicielowi firmy komisyjnej „S. Fuchs i Sp.“, wreszcie przeciwko buchalterom Józefowi Wagnerowi i Ignacemu Dawidowiczowi. Oskarżeni dostarczali rządowi gorszych towarów po wyższych cenach, aniżeli byli obowiązani w myśl umowy firmy Benz. Rozprawa jest tajną. Część oskarżonych przyznała się do winy.

Z Sosnowca donosi „Gazeta Polska“: Znów ta straszna choroba zaczyna grasować u nas wśród dzieci, zabierając obfite ofiary. I tak: na ulicy Fabrycznej, Modrzejowskiej i na Starym Sosnowcu w zeszłym tygodniu zachorowało kilkoro dzieci na szkarlatynę. Zastosowano natychmiast energiczne środki zapobiegawcze.

Z rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich rewiry milicyi miejskiej zajęte są zestawieniem spisów wszystkich szewców, jak również wszystkich sklepów z obuwiem w mieście.

Od jakiegoś czasu zorganizowana banda złodziei kradnie co noc przewody elektryczne. W tych dniach naprzykład skradziono przy ul. św. Barbary przeszło 100 metrów tych przewodów, wagi 23 kilogramy, a przy ulicy Mostowej 50 metrów wagi 16 kilogr.

Zawiadomienia i komunikaty.

Biuro Komitetu opieki nad legionistami przeniesiono do lokalu T. S. L. ul. Floryańska, nad apteką Wiśniewskiego.

Filia krakowska Czerwonego Krzyża zawiadamia, że według otrzymanego urzędowego zawiadomienia można obecnie wysyłać dla jeńców w Rosyi przebywających, podarki i że dojdą one pewnie do rąk jeńców, rząd bowiem rosyjski oddaje do dyspozycyi zastępców Czerwonego Krzyża szwedzkiego nawet pociągi pospieszne. Rozumie się, że tylko ogólny adres jest dopuszczalny, do poszczególnych osób wysyłać zaś nie można, — rozdzielać się jednak będzie wszystko sumiennie i równomiernie.

Dary wszelkie należy wysyłać albo jako pakiety pocztowe pod adresem: An das Kriegsfürsorgeamt Wien IX Berggasse 16, na liście przewozowym pocztowym (z Postbegleitadresse) należy przesyłkę oznaczyć słowem: „Kriegsfürsorgeliebesgaben“, przy takim oznaczeniu wysyłka uskutecznioną ma być bezpłatnie.

Także i jako przesyłki zwykłe można będzie wysyłać nieopłatnie większe ilości, w którym wypadku należy adresować: „Gaben für die Soldaten im Felde gebührenfrei laut Tarifvorschrift Nr. 400 an das Kriegsfürsorgeamt Wien IX Berggasse 16“.

Z Zarządu Gł. Tow. nauczycieli szkól wyższych. Na zebraniu Koła lwowskiego T. N. S. W. dn. 13. b. m. zostali wybrani do Zarządu Głównego następujący członkowie: Cehak Adam, Dr Wiktor Osiecki, Probulski Władysław, ks. Dr Ratuszny Antoni i Ludwik Skoczylas. Na zebraniu dn. 15. b. m. uzupełniony Zarząd Gł. powierzył funkcye sekretarza Tow. prof. Adamowi Cehakowi. — Prócz tego omawiano na zebraniu jak najszczegółowiej stan ekonomiczny nauczycielstwa szkół średnich w chwili obecnej, uchwalono wygotować memoryał w sprawie przyznania nauczycielstwu wydatnego, stałego dodatku drożyźnianego na czas wojny, i odszkodowań za zaległe czynsze i za straty materyalne, poniesione skutkiem ewakuacyi lub inwazyi nieprzyjacielskiej. Po wygotowaniu memoryału uda się delegacya T. N. S. W. w tych sprawach do p. namiestnika, prezydyum Rady Szkolnej krajowej, prezydyum Koła polskiego, posłów parlamentarnych oraz ministerstw w Wiedniu.

Przy tej sposobności powiadamia Z. Gł. T. N. S. W., że koledzy i koleżanki, oraz kandydaci i kandydatki, którzyby reflektowali na objęcie posad w szkołach średnich lub wyższych w częściach okupowanych przez armię austro-węg., proszeni są, by osobiście lub listownie zechcieli podać Z. Gł. (Lwów, ul. Małeckiego 5): 1. Imię i nazwisko. 2. Wiek, narodowość i wyznanie. 3. Dokładną kwalifikacyę nauczycielską, spis prac i odznaczenia. 4. Miejsce obecnej posady.

W Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zgłoszono następujące subskrypcye na trzecią 5½% austryacką pożyczkę wojenną:

Gmina Tustanowice 1,000.000 K; Gattenberg i Schreier 800.000 K; Tow. Wzaj. Ubezpiecz. Kraków 500.000 K (w tem Ska Kred. Tow. Wzajem. Ubezp. 100.000 K; Pow. Kasa Oszcz. (Bochnia) 215.000 K; po 200.000 K: Dr St. Hr. Badeni, Gmina m. Krakowa; Wydział powiat. Chrzanów 145.700 K; Konstanty Hr. Romer w Mielcu 100.000 K; po 100.000 K: Kasa Oszczędn. m. Krakowa (łącznie 1,500.000 K z tego 1,400.000 K w innych Zakładach) Gal. Akc. Zakł. Górn. Siersza, Kasa Bracka Gal. Akc. Zakł. Górn. Siersza, Ch. Zuckerberg, Tow. Akc. Browarów lwow., H. Dattner, C. k. wojsk. fabr. kons. Z. Rucker, Miejska Kasa Drohobycz, Gmina Hubicze przez p. Komisarza rząd. inż. J. Longschamps, Oberschl. Holzind. A. G. Beuthen, Premier Petrol. Ges.; Tow. Wzaj. Ubez. urzędn. pryw. 150.000 K; Dr F. B. St. 75.000 K; Dr H. Szarski 75.000 K; Prof. A. B. 80.000 K; po 50.000 K: H. M., Haftpflicht u. Unfall Versich. Ges. „Danubius“, A. Liebermann, Pow. Kasa Oszcz. Chrzanów; po 40.000 K: T. F., H. G., 35.000 K Jac. Schnabl et Comp., 34.000 K Pow. Kasa Oszcz. Myślenice; po K 30.000 K. N., G. Stark; po K 25.000: T. A. Zach. Galic. Elektr. Okręg. Siersza, Dr F. Opydo, Inż. Stefan Stattler, K. Buber r. c. A. H. Zipper, K 21.500 Urząd Prowinc. OO. Bernardynów; K 20.600 Magistrat w Sanoku; po K 20.000: L. Weiser, Dr J. Gawlik, I. i A. Simchenowie, Ska poż. i oszcz. Gaj., E. Gillis Prok. „Oberschles. Holzind. A. G. Beuten“, Dr A. H., S. Herstein, J. Ader, L. Goldschlag, S. Praetzel, S. Horowitz, „Górka“ Tow. Akc. fabr. cem. Siersza, A. Wierzyński, D. I. L., Dr J. Dura; po K 15.000 Urzędnicy Dyr. Jaw. Gwar. Węgl. Jaworzno, Dr B. Diamant, K 13.900 13 Gmin pow. Chrzanowskiego; K 12.800 J. Grychowska, po 10.000 K: Tow. Zaliczk. Gorlice, Z. Billet, Dr G. Schally, H. Kowarzyk radca górn., G. Hirsch, T. Czyszczan, Ekscel. D. Abrahamowicz, Dr T. S., S. D., B. Mikucki, Dr W. Kantz, J. Michnik, A. Weingrün, Pow. Tow. Zal. Głogów, H. Ripper. Dyr. A. Łakociński, Tow. Zal. „Szczęść Boże“, Z. Gorczyński, M. Frommer, K. Jahra i H. Blumenfeld, M. Leinzeig, P. Brzozowski, X. A. Pawlicki, A. Breit, Dr M. Silberberg, Ch. Perlberg, Roesseman i Kühnemann; K 9.000 W. Konik; po 8.000 K: J. Naturski, Fr. Macharski; 6.400 K R. Homiński; po 6000 K: C. Śmiechowski fabr. mydła, A. Chmurski, L. Nitsch, Bracia Rolniccy, J. Glaser notar., po 5000 K: Dr St. Przybylski, J. Konik (razem 9.300 K) E. Szymusikowa, Pierwsza Gal. fabryka impreg. drzewa E. Hr. Mycielskiego, Spad. H. Stoegera, Lud. Stonawski, Dr Fr. Paszkowski Dyr Ref. Tow. Wzaj. Ubezp., Prof. Dr St. Dobrowolski, Prof. Dr Fr. Krzyształowicz, E. Stolfa, K. Radwański, M. Silberzweig, J. L. Bochner, Dr W. Momidłowski, A. Murzańska, St. Polek, Radca spr. E. Wolf, I. Prinz, J. Kraft, W. B., Dr O. H., X. W. Krzanok, T. Filippi Dyr. Banku Przem.; 4.300 K: J. Konik, 4.800 K: X. J. Figuła; po K 4.000 Fr. Macharski, Towarzystwo Zaliczkowe Bochnia, S. Haber, Br. Weinheber, Dr N. Herzig, W. Przybylski, Dr E. Tigermann, pod M Z., po 3000 K: M. H., Z. Nuzikowski, B Seidman, Tartak parowy Rubinstein H. i Ska, L. Grabiecki, K. J. Berger, Inż. H. Wischnowitzer, Dr M. Seifert, W. Jawornicka, H. i S. Spitzmann uczen., H. M. St. E. Szancerowie, A. Ogorzała, R. Ingarden Radca Dworu; 2.900 K: Tow. Zaliczkowe Czarny Dunajec, K. Piekarski 2.600 K; po 2.500 K: J. Denkerowa, K. Denker, J. Jastrzębski; po 2000 K: R. Szubert, A. Mitschkowa, Fr. Göttinger, Dr St. Zopoth, S. i H. Weinheber, T. Rozum, Dr A. Michnik, Kasa Zaliczkowa Sanok; Dr M. Kowalczyk, Dr P. Biedka, Ch. Deiches, W. Szomek, Dr B. Langrod, J. Mames, M. Bayunk, T. Gramatyka, K. Krzyżanowski, M. Dresner, P. Szancer, A. Liebeskind; po 1.500 K: A. Weissmann, M. Browiczowa; 1.200 K: St. Żurowski; po 1000 K: X. W. Kowalczyk, J. Krupa, Dr R. Nitsch, Z. Bocheńska, Dr R. Ruberl, L. Grabiecki, St. Hoffman, Z. Hoffman, Dr J. Surzycki, L. Sikora, M. Gunsberg, L. Kustawski, M. Rzymkowska, Prof. Dr A. Rozner, Dr W. Türschmid, W. Marszałek, I. Peczenik, K. Stach, K. Szymonowicz, K. Wołkowski, Fr. Drobniak, Inż. A. Hochstim, B. Kochanowski, Dr A. Krauss, Dr P. Horein, W. Komalska, M. Kępa, Dyr. Szkoły wydz. K. Herschmann, X. I. Nadolski, Dr W. Łodziński, A. Samek, Dr B. Zbyszewski, A. Strzelbicki; po 600 K: T. Jakliczowa, T. i J. Fardzik, J. Woźniak, J. Ryzner, J. Wodniakowa; po 500 K: M. Matuszewska, F. Grodzicki, F. Sandoc, Stow. katol. „Praca“, T. T. Kłosińscy, A. i L. Biezkowscy, Dr J. Rybicki; 10 zgłoszeń subskrypcyjnych po 400 K; 11 zgłoszeń po 300 K; 30 zgłoszeń po 200 K; 25 zgłoszeń po 100 K.

Jeńcy Polacy z wojska rosyjskiego w barakach w Krakowie.

Gub. Warszawska: Mieczysław Głowacki (Warszawa ul. Bugaj 7); Leon Zapałowicz (Warszawa ul. Sienna 66); Józef Książek (Grojec Orwalier); Stanisław Wroński (Kutno Żychlin Skrzyżewy); Bolesław Włodarczyk (Sochaczew Grochole górne); Bolesław Piątkowski (Akierniewice Kowłezy); Stanisław Milczarek (Warszawa ul. Przykopowa 9); Józef Szlasa (Warszawa Czersk Chinów); Jan Szczepański (Konie Szczaki); Stanisław Góralski (Grojec Krężel); Stanisław Legucki (Grojec Sielec); Leopold Lehmann (Warszawa Praga ul. Szeroka 6); Szymon Banasiewicz (Grojec, Nosy); Antoni Cieślak (Grojec Boglewice); Antoni Biczyk (Kąty Banjochą); Kazimierz Szewczykowski (Warszawa ul. Strzelecka 4); Jan Cieślak (Warszawa Sienica); Franciszek Jakubowski (Warszawa Błonie Radziejowice); Marcin Zdziesiński (Warszawa Piekary Zdzieszyn); Franciszek Koter (Warszawa Skierniewice Głuchów); Stanisław Dałyk (Łowicz Popów); Franciszek Tomecki (Praga dworzec brzeski); Jan Wilczek (Łowicz Popów); Józef Klisz (Warszawa Sokołowska 8); Jan Kot (Warszawa Lechenice Nowe Grzegorzewice); Franciszek Jan Smoleński (Warszawa Zielona 13); Wojciech Sosiński (Warszawa ul. Kaliksta).

Gub. Płocka: Władysław Cegliński (Płock Brwilno); Piotr Szczepanik (Mława Bąkowa).

Gub. Wołyńska: Michał Oborski (Dubno Wołkowyje); Maryan Piotrowski (Równo Milenlowka); Adam Nowicki (Żytomierz ul. Rudeńska 24); Karol Fr. Smykowski (Szontorska); Maryan Sokołowski (Ostrów Mastynie).

Gub. Grodzieńska: Władysław Chalecki (Grodno).

Gub. Wileńska: Franciszek Legaczyński (Bystryckoj Rydisk); Stanisław Aduła (Woźnińsk Krotv).

Gub. Odeska: Grzegorz Dębicki (Roskidajtroska 58); Władysław Nowicki (Odessa Betkowska 14).

Gub. Kielecka: Władysław Gałda (Stopnia Szczytniki).

Gub. Łomżyńska: Bolesław Władkowski (Włodków); Adam Trącik (Jasienice); Adam Fr. Stankiewicz (Borejewo); Jan Choiński (Mazowsze Hojna).

Gub. Chełmska: Jan Królikowski (Zamość Suchodębie): Walenty Cocowka (Szminka Korzanka).

Gub. Piotrowska: Bolesław Norarski (Piotrków, Zgierz).

Gub. Lubelska: Sylwester Wróbel (Lubartów, Stoczek); Józef Kostrzewa (Lubartów Wygnanów); Józef Penczuła (Nowo Aleksandrowsk) Bogucin); Józef Tatara (Niedźwierce), Tomasz Marchewka(Lublin Janów Krzemień).

Gub. Kowieńska: Kazimierz Piotrowski (Kowno Sałomtowsk.)

Gub. Kijowska: Zacharyasz Czyłowski (Kijów Toporowska Rogorze).

Gub. Siedlecka: Antoni Soczewka) Siedlce Mordy Suchodół).

Gub. Radomska: Franciszek Wielguszewski (Opatów Denkow); Maksymilian Kaczmarski (Opatów Denków); Jan Kowalski (Opatów Denków); Michał Zarębkiewicz (Opatów Denków); Karol Machniak (Sandomierz Połaniec); Andrzej Kalborczyk (Maryampol Grzebna Wola); Leon Szala (Sandomierz Rzeczyca); Michał Relidziński (Rodoszyce); Michał Zarąbkiewicz (Częstocice): Hieronim Boczek (Opoczno Sielec)

Gub. Piotrkowska Łódź: Władysław Drygałło (Łódź ul. Raluty 11); Władysław Szewczyk (Łódź ul. Aleksandrowska 107).

Gub. Lubelska: Wiktor Kordowicz (Wienlawa) Józef Tatara (Miedwierz); Wiktor Kordowicz (Wieniawa); Woj. Flis (Orszubin); Józef Marzycki (Krzeżanów); Tomasz Marchewka (Lubl. Janów Krzemień); Fr P. Jaszak (Pajsławice Zawierówka) Ignacy Józef Michalski (Lublin ul. Niecała 5).

Gub. Mińska: Jan Majewski (Mińsk Bobrysk Wołoszówka): Adam Tadeusz (Bejszew Mińsk ulica Matwiejewska 13): Stanisław Zdanowicz (Mińsk Uchowiecko Okolica).

Gub. Płocka: Stanisław Suchodolski (Płock Przasnysz Zrywój.

Gub. Jeniseiska: Stanisław Nowożyński Sołba.

Gub. Jekaterynosławska: Aleksander Wassmann (Jekaterynosław Romanowsk Maryanówka).

Gub. Witebska: Kazimierz Ignatowicz (Witebsk Podliczkowa).

X. (Gubernia niewiadoma i nieodczytana): Adam Kurzycki.

Gub. Kaliska: Piotr Malinowski (Kalisz Wieluń Sowija): Leopold Woźniak (Kalisz Konin Żeblin).

Wzięcie Mitrowicy i Prisztiny.

Równoczesna i szybka ofenzywa wszystkich kolumn — jak donosi z kwatery prasowej E. Lennhoff—doprowadziła do równoczesnego zajęcia Mitrowicy i Prisztiny, przez co ostatni odcinek linii kolejowej Skoplje—Mitrowica, wpadł w ręce sprzymierzonych. Mitrowica została wzięta przez wojska austro-węgierskie, które przez Boljetin parły naprzód doliną Ibaru. Jeszcze raz usiłowali Serbowie w obszarze na północ od miasta powstrzymać grożący im los, lecz ani na Vrandolu, ani na wyniosłości Barana nie zdołali powstrzymać pochód zwycięskich batalionów, i przeszkodzić przeprawieniu się przez Sitnicę. W końcowej walce utracili 700 jeńców, tak, iż ogólna liczba jeńców serbskich w niewoli sprzymierzonych wynosi 101.000.

Do Prisztiny podsunęły się wojska gen. Gallwitza i wojska bułgarskie. Pierwsze parły wzdłuż drogi prowadzącej do miasta od Labu przez Sicevska na wschód od linii kolejowej.

Jedna grupa armii gen. Bojadjeva, stała najbliżej miasta. Grupa ta w kontakcie z Niemcami, po przekroczeniu Goljak planina posuwała się od wschodu przez Prapostoca Planina. Kolumnom niemieckim udało się najpierw wyrzucić Serbów z miasta, a wkrótce potem wyłoniły się z obszaru Butovaca wojska bułgarskie. W mieście uwolniono 2.000 austro-węgierskich jeńców, z poprzednich kampanii.

Wzięcie Prisztiny ma ważne strategiczne znaczenie.

Łuk sprzymierzonych z zachodu, z którym współdziałają od północy wojska austro-węgierskie zaś od południa bułgarskie, doznał skrócenia, i przybrał kierunek zachodni.

Z wzięciem Mitrowicy i Prisztiny, bitwa na Kosowem Polu skończyła się zwycięstwem sprzymierzonych.

Ostatnie wysiłki serbskie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi: Według doniesień dzienników greckich na południe od Prilepu operuje jeszcze 6 batalionów serbskich. Francuzi stojący między Gewgheli i Kriwolakiem dn. 18 b. m. znajdowali się w sile 30.000 ludzi z 14 działami.

Z Belgradu do Monastyru.

Lugano. (Tel. pryw.) Magrini telegrafuje pod datą 17 listopada z Floryny do „Secolo“: Francuscy żołnierze marynarki z Belgradu przybyli wczoraj, odbywszy marsz z Niszu przez Kraljevo, Mitrovicę i Albanię mimo najcięższych trudów do Monastyru. Brak wszelkich wiadomości o angielskich marynarzach. W Monastyrze wybuchła panika.

Wynurzenia posła Toszewa.

Budapeszt (Tel. pryw.). Berneński korespondent „Esti Ujsak“ miał rozmowę z bułgarskim posłem Toszewem. Oświadczył on, iż jest przekonany, że Grecya pod żadnym warunkiem nie zwróci się przeciw mocarstwom centralnym, gdyż interesa greckie są identyczne z interesami mocarstw centralnych. Stosunki między Bułgaryą a Grecyą są przyjazne i ukształtują się one w przyszłości jeszcze pomyślniej. Co do polityki rumuńskiej oświadczył poseł, że jest ona prowadzona przez mężów doświadczonych, i prawdopodobnie, że nie da się sprowadzić na manowce. Ze zmianą gabinetu rumuńskiego nie zmieni się jednak polityka Bratianu. Zapytany, jak długo potrwa wojna bałkańska, oświadczył Toszew, że wobec dotychczasowych bułgarskich postępów nie powinna wojna na Bałkanie trwać długo. Po przywróceniu połączenia kolejowego kwestya Konstantynopola wkrótce będzie załatwioną.

Na froncie czarnogórskim.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi z kwatery prasowej: Wielkie zainteresowanie budzą walki, toczące się w północnym cyplu Czarnogóry. — Niedługo po rozpoczęciu wojny i ofenzywie serbskiej na Sarajewo, udało się Czarnogórcom zająć obszar graniczny aż do Driny. Linia Sarajewo — Wyszehrad dostępna była tylko do Rogaticy, dalej tor znajdował się pod ogniem Czarnogórców, którzy usadowili się bezpośrednio przy niej koło Megiegji i Ustiprazy. Przekroczenie Driny przez wojska austro-węgierskie pod Megiegja na stoku Goles — Planiny, a następnie walki przy Ustopraza i Gorazde, wyrzuciły zewsząd Czarnogórców. Cofające się wojska czarnogórskie przyjęły taktykę Rosyan.

W kierunku Cajnic widać liczne pożary, posuwające się ku miejscowościom Kosowego pola na tyłach cofających się Czarnogórców, którzy je wzniecają, by ścigającym pozostawić pustkę i zgliszcza.

Pod Nowa—Varos rozpoczęły się działania sprzymierzonych w kierunku Prjepolja, mające na celu wyrzucenie Czarnogórców z ich stanowisk na południe od Driny.

Pięć warunków.

Berlin (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Lugano: według relacyi „Stampy“ czwórporozumienie postawiło Grecyi pięć następujących warunków żądań:

1. Demobilizacyę.
2. Usunięcie wojsk greckich z granicy serbskiej.
3. Danie zupełnej swobody akcyi wojsk entente na Bałkanie.
4. Zobowiązanie nierozbrajania wojsk serbskich przy przekroczeniu przez nie granic Grecyi.
5. Zobowiązanie niewystąpienia nigdy! przeciw wojskom czwórporozumienia.

Rząd grecki, jak donoszą relacye „Stampy“, skłonny jest zgodzić się na wszystkie te warunki z wyjątkiem demobilizacyi. Winno to wystarczyć jednak czwórporozumieniu, gdyż jak pisze „Stampa“ głównie o bezpieczeństwo jego wojsk lądowych chodzi.

Grecka Rada koronna.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Aten: Po wyjeździe Kitchenera odbyła się pod przewodnictwem króla rada koronna, w której oprócz członków rządu wzięli udział następca tronu, szef sztabu, naczelnik siły zbrojnej i dwóch innych generałów. Szef sztabu Dusmanis przemawiał bardzo ostro przeciw pozwoleniu wojskom Serbii i jej sojuszników na wycofanie się z bronią w ręku do Albanii przez wąski pas Grecyi. W ten sposób bowiem, według niego, niemożliwem będzie zlokalizować przeniesionych na teren grecki operacyj wojennych. Rada powzięła też w tem duchu uchwały.

Na wyraźne żądanie generała Dusmanisa Grecya wysłała swego attache na front bułgarski, a kierownictwo wojsk wysłało silne wojska na graniczny okręg Floriny.

Prawdopodobna treść noty greckiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Genewy: Paryski urząd spraw zewnętrznych oczekuje jutro całkowitego tekstu ateńskiego protestu. Notę tę charakteryzuje biuro prasowe Brianda następującemi słowy: Protest ten należy brać poważniej, niż notę wysłaną swego czasu przez Venizelosa. O treści jej słychać, że Grecya nie czuje się spowodowaną groźbami Kitchenera do otwarcia kroków wojennych przeciw Niemcom, Austro-Węgrom, Bułgaryi i Turcyi, lecz że raczej zarządzi wycofanie wojsk obserwacyjnych z granicznych obszarów, w rozmiarze wskazanym przez Kitchenera.

Zamiary Anglii.

Berlin (Tel. pryw.). Według „Vossische Zeitung“ donosi „Corriere della Sera“ z Aten, iż w kołach greckich po odwiedzinach Kitchenera, mimo uspokajających zapewnień pism oficyalnych, nie wszyscy podzielają optymizm tychże pism. Jak się zdaje, rząd angielski jest zdecydowany front wojsk entente wzdłuż granicy greckiej rozszerzyć i rozpocząć operacye także w Tracyi. Anglia żąda więc, jak jeden ze stojących blizko rządu posłów oświadczył, aby Grecya nie tylko porzuciła myśl rozbrojenia wojsk entente i serbskich, lecz także zobowiązała się z bronią w ręku wystąpić przeciw wojskom państw centralnych, jeśli te przeniosą pościg na ziemię grecką. Oprócz tego zamierza entente także w innych punktach Macedonii, Epiru i Tracyi przedsięwziąć lądowanie i urządzić punkty oparcia. Jednak Grecya wzbrania się pójść tak daleko, by z kroków jej mogła wyniknąć wojna z państwami centralnemi. Stanowisko to zajmuje król i szef sztabu generalnego Dusmanis, który w rozmowie z Kitchenerem zwracał mu uwagę, iż nacisk „entente“ musi wywołać przeciwny skutek. Jak Herstia donosi, Kitchener oświadczył, iż entente kampanię bałkańską będzie prowadziła aż do zwycięskiego zakończenia.

Prawda o Col di Lana.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Lokalanzeigera“ telegraficznie przesyła szwajcarski major Tanner obszerniejszy opis walki o Col di Lana. „Wczorajszej nocy — pisze major Tanner między innemi — uderzył oddział austryacko-węgierski na włoską straż przednią przed głównem stanowiskiem i zadał równie tejże straży, jak i kompaniom, które pospieszyły jej na pomoc, wielkie straty. Ostatniej nocy padło nieco ognia szrapnelowego na oświeconą księżycem i pokrytą śniegiem okolicę, pozatem jednak panował spokój. Dzisiaj pod ogniem ciężkiej artyleryi znalazł się wierzchołek i inne punkty. Stanowiska austryackie czynią wrażenie silnych. Usposobienie żołnierzy jest dobre. Włosi czynni są nieustannie. Wysiłki obu stron na tym zimowym terenie są godne uznania. Liczne w zupełności fałszywe doniesienia kierownictwa armii włoskiej zdają się polegać na nieprawdziwych raportach do naczelnej komendy armii. — Jest to jednak niewytłómaczone, że przytaczają fakta zdobyczy, których wszakże nie uzyskano. Dn. 21 b. m. miałem sposobność obserwować z punktu w stronie zachodniej gwałtowne ostrzeliwanie przez Włochów pola walki. Nastąpiły dwa ataki piechoty, które poprzedził ogień dział najcięższego kalibru. Gdym opuszczał Col di Lana, znajdowała się ona pod ogniem nowego ostrzeliwania i, jak słyszę, nastąpił trzeci szturm, który również pozostał bez skutku.

NADESŁANE

†

Alfons Kobyliński

przeżywszy lat 64, zmarł dnia 15. listopada w Kaźmierzy Wielkiej, Król. Pol.

2130

Upraszamy te J. W. Panie, które w myśl artykułu „Głosu Narodu“ z niedzieli dnia 21. b. m. p. t. „Codzień czyn“, udały się łaskawie do Pracowni Ochrony kobiet w poniedziałek dnia 22-go przed godz. 11. i te uprzejme ochotniczki, które skierowano mylnie do Komitetu Gwiazdkowego dla Legionistów, aby raczyły w tej samej sprawie zgłosić się ponownie do Biura Ligi Kobiet (plac Maryacki 9, na prawo), we wtorki, czwartki i soboty od 4.—6. W dni te podjęto tamże wspólną pracę przerabiania nieużytków jedwabnych i wełny: względnie wydawania do domu wzorów i robót zaczętych z tego zakresu.

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dwernickiego, Bernstein,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,

Kiosk koło Teatru,
Łobzowska, Chodzińska,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sukiennice, Mańkowska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Starowiślna, Kiosk koło III mostu,
Wiślna, Nikiel,
Wielopole, Brachfeld.
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku

oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.